WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6 Kwietnia 1882 roku. № 14 25 Marca (6 Kwietnia) 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 12).

Lwów 1 lutego 1882 r.

Drugi wzgląd jeszcze zniewalający do używania na nawóz odchodów ludzkich. — Konieczne warunki dla utrzymania zdrowia.—Badania lekarzy wpływów z zanieczyszczenia powietrza i wody na zdrowie ludzkie. — Zdanie w téj mierze dra Häckerman'a.—Dr. Egeling o tych wpływach.— Dla czego nad Gangesem wyradza się cholera? — Rozwiązanie kwestyi nawozów ludzkich od kogo zawisło? — Dwie drogi używania odchodów tych na nawóz.—W wielkich miastach trudno spotkać tamże urodzonych ludzi.—Cóż ten fakt oznacza?

Wzgląd jednakże na zapewnienie sobie obfitych a pewnych zbiorów rolniczych, jakkolwiek jest niewypowiedzianéj ważności dla każdego kraju, nie jest przecież bynajmniéj jedynym tylko do uwzględnienia i rozwiązania w téj wielkiéj kwestyi, jaką przedstawia nieunikniona potrzeba użycia ludzkich odchodów na nawóz. Jest tu bowiem drugi jeszcze, a niemniéj też ważny wzgląd: zmniejszenie powodów do chorób i przyspieszonéj śmiertelności, a przez to uczynienia po miastach życia ludzkiego dłuższém i wolniejszém od różnych chorób.

Już Hippokrates powiedział, że głównemi warunkami dla utrzymania zdrowia i życia ludzkiego są przedewszystkiém: świeże powietrze i czysta woda, które to jednak tak pierwszorzędne warunki dla życia ludzkiego zawsze są za mało uwzględniane po miastach, ponieważ dotychczas niemożliwém jest to należyte uwzględnienie, właśnie z powodu gromadzenia się tych odchodów ludzkich.

Zresztą któż z nas z praktyki nie zna tych szkodliwych następstw, jakie wypływają z nagromadzenia się wychodkowych nieczystości w pobliżu ludzkich mieszkań, zwłaszcza też w większych miastach, na zdrowie ludzkie? Ale i w naszych małych miasteczkach przy niechlujstwie żydowskiém, wcale nie jest lepiéj. Radykalnie takiemu stanowi rzeczy dotąd nie starano się zaradzić, poprzestawano bowiem tylko na dążeniu, aby nieczystości usunąć z miasta, bez względu na to, co daléj z niemi będzie, czy naprzykład nie staną się one nieznośną przykrością dla po zamiejskich mieszkańców. Z tego też powodu niemożna było zapobiedz, aby części płynne z tych ludzkich odchodów nie przesiąkały przez ziemię i nie zatruwały wody w studniach, ani też temu zaradzić, żeby gazowe wyziewy z nich nie zarażały atmosfery i nie usposabiały jéj przeto do tém łatwiejszego przenoszenia miazm różnych epidemij.

Z tysiącznych już badań lekarskich wiadomo jak najdoskonaléj, że tyfus, cholera i różne inne jeszcze choroby przez zarażenie udzielające się, są właśnie wynikiem i następstwem zepsucia powietrza, którém oddychamy, lub wody, którą pijemy, albo też przynajmniéj ten powód dla ułatwienia swego szerzenia się mają. Niepodobna tu nam przytaczać różnych sprawozdań na poparcie tego cośmy powyżéj powiedzieli, ograniczyć się przeto musimy choć na kilku wzmiankach. Otoż dr. Häckermann podaje za jeden z najważniejszych powodów wywiązywania się tyfusu zanieczyszczenie wody studziennéj za napój służącéj, organicznemi gnijącemi częściami, a przesiąkającemi do studzień z nieodległych wychodków lub kałuży gnojowych (1). Przytacza on na dowód wiele tego przykładów.

Tymczasem na tak ważną kwestyę, jak czystość wody i powietrza w ogóle za mało dotąd jeszcze zwrócona jest uwaga publiczna po miastach, lubo jednak i w tym względzie są znakomite wyjątki, jak między innemi możemy przytoczyć Londyn, miasto cztero-milionowe, a w którém bardzo wiele już zrobiono ulepszeń, żeby mieć chociaż wodę do picia czystą. W mieście też tém przed kilku laty podczas grasowania cholery, zrobiono nader ważne spostrzeżenie, że dostawały téj epidemii szczególniéj te osoby, które piły wodę z niektórych studni, a która to woda jak się późniéj pokazało, zanieczyszczoną była przesiąkającemi przez ziemię nieczystemi płynami z wychodków. Osoby zaś, które w sąsiedztwie tych chorych obok zaraz mieszkały, lecz używały na napój wody wyłącznie pochodzącéj z wodociągów, zupełnie wolne były od napadów cholery i nawet usposobienia do niéj nie objawiały.

Hollenderski lekarz, dr. Egeling naznacza, że w mieście mającém sto tysięcy mieszkańców, 1,500 osób corocznie już tylko wprost z tego powodu umiera, że nieczystości miejskie są nienależycie usuwane, a przez to mogą zatruwać powietrze i wodę. Obok zaś téj liczby zmarłych, jeszcze z téj saméj przyczyny umiera bardzo wiele osób na rozmaite choroby zapadłych, z których z pewnością byłyby wyszły, gdyby te słabości odbywały w miejscu świeże powietrze mającém. Wiele też osób z powodu zanieczyszczonego powietrza lub wody dostaje usposobienia do łatwego nabywania różnych chorób.

Złe wpływy zanieczyszczonéj wody i powietrza dla tego głównie tak mało są uwzględnianemi, lubo mniéj czy więcéj wszędzie po miastach istnieją, ponieważ są to rzeczy, których massy gołém okiem dojrzeć nie mogą. Pomimo to lekarze i uczeni badacze złe te wpływy z całą pewnością i dokładnością dostrzegają i

---

(1) Nietylko w miastach i miasteczkach, ale nawet i na wsiach, ileż to razy zdarza się widzieć studnie, a przy nich cuchnące kałuże lub niedalekie gnojowiska, z których naturalnie nieczyste płyny przesiąkają do wody do picia. Zdarza się też często widzieć wsie z niezdrowém powietrzem, gdzie ludzie peryodycznie co rok na tyfusy, febry i różne gorączki chorują. Gdyby się ściśle badało przyczyny tego, to najczęściéj znalazłoby się, że jest nią zanieczyszczenie wody studziennéj i wyziewy z poblizkich kałuży gnojowych. Często jest także przyczyną zbytnia wilgoć z wiosny, w téj ziemi, na któréj są mieszkania. Wszystkim tym przyczynom jakże to łatwo jest zapobiedz! Często też na wsi na wiosnę tuż za domami wyrzucone są zwierzęta zdechłe, które psując się i zarażając powietrze, są przyczyną zdarzającéj się u ludzi czarnéj krosty i innych chorób, na co nikt nie zwraca uwagi.

oceniają, wiedząc dobrze, że czyste powietrze niemniéj dla nas w życiu jest ważnym czynnikiem niż dobry pokarm. W braku bowiem jednego jak i drugiego musi zawsze następować stan chorobliwy pociągający za sobą fatalne następstwa.

Przypominają sobie zapewne szanowni czytelnicy, że w r. 1873 dr. J. E. Pollak, dawny nadworny lekarz szacha perskiego, ogłosił, że ogniskiem, w którém powstała w tym roku grasująca cholera, nie są Indye lub Persya, jak zwykle bywało, lecz Polska, ponieważ tu najprzód objawiła się ta zaraza i ztąd się dopiero na około rozeszła.

Powstały z tego powodu spory, gdyż wielu lekarzy zaprzeczało możliwości, aby cholera mogła się wywiązywać w północnym klimacie, i względem téj to możliwości spór dotąd trwa jeszcze nierozstrzygnięty. Czy się jednak u nas cholera wtedy wywiązała, tego nie wiem, gdyż to należałoby zaraz wtedy zbadać: zkąd się w danéj miejscowości ta epidemia naprzód była objawiła, ale to jest jednak pewném, że wiele miasteczek żydowskich tak jest u nas zapowietrzonych i nieczystych, że je można uważać wprost za kupy fermentującego zwierzęcego, a szczególniéj też ludzkiego nawozu. Otoż miejscowości takie, jeżeli już by i nie wywiązywały cholery, to są one jakby stacyami, do których zkądinąd przyniesiona zaraza, tu się wzmagając, z nową siłą rozszerza się naokoło.

Zresztą w czémże to innéw szukać należy przyczyn wywiązywania się owéj azyatyckiéj cholery, któréj peryodyczne przeciągi po Europie sprzątają ludność setkami tysięcy, jeżeli nie w nieużywaniu odchodów ludzkich na nawóz.

Powiadają uczeni badacze, że istotne źródło powstawania cholery znajduje się w delcie Gangesu, który tak jak wszystkie wielkie rzeki w swém ujściu dzieli się na wiele, bo aż na 19 ramion, któremi woda leniwo płynąc, osadza swoje namuły, a te zaś pod wpływem palącego Indyj słońca i wilgoci rozkładając się, wyradzają w wyziewach swych zarody téj straszliwéj plagi, peryodycznie świat cały dziesiątkującéj. Wszyscy ci badacze uczeni, zapominają przecięż o jednéj rzeczy, że te gangesowe namuły, głównie są złożone z odchodów ludzkich, pochodzących z takich ogromnych miast z milionową ludnością, jak Kalkutta lub Benares, nie licząc tylu innych jeszcze również nadbrzeżnych miast i miasteczek. Wszystkie te mniejsze czy większe miasta nadgangesowe, puszczają swe nieczystości do téj rzeki, za świętą jednak u nich uznanéj, kontente, że ich się tak łatwo pozbyły, ani bacząc na to, że zaraźliwe z nich powstałe miazma powrócą późniéj jako cholera.

Rzeczą to już dziś także nieulegającą wątpliwości, że wspomniona zaraza w swym morderczym pochodzie po Azyi i Europie, w tych właśnie miejscowościach najstraszliwiéj się sroży, które są najbardziéj zanieczyszczone odchodami ludzkiemi. Ztąd to na wiadomość, że cholera w swym pochodzie ku zachodniéj Europie przekroczyła już Ural lub Kaukaz, zarządy większych miast instynktownie z podwójną gorliwością biorą się do usunięcia wszelkich nieczystości, aby straszliwy gość indyjski nie miał powodu do dłuższego się u nich zatrzymania.

Z tego cośmy tu powiedzieli, sądzę, że można dostatecznie poznać, jaki to obowiązek ciąży na nas wszystkich bez wyjątku, czy mieszkańcach miast czy wiosek, aby wszelkiemi siłami dążyć do tego, żeby w naszym kraju odchody ludzkie poczęły być używane na nawóz, o ile można jak najprędzéj.

Nie jest to bagatelna kwestya, lecz dla swych następstw jedna z najważniejszych, jakie nam się przedstawiają w gospodarstwie wiejskiém i krajowém. I pamiętajmy to sobie, że jeżeli nieużywanie odchodów ludzkich na nawóz jest pod każdym względem przekleństwem dla świata, straszliwą groźbą dla blizkiéj już przyszłości, to nawzajem, gdy używanie tych odchodów przyjdzie powszechniéj do skutku, co jest nieuniknioną koniecznością, cóż to za błogosławione następstwa spłyną pod każdym względem na świat cały!

Rozwiązanie kwestyi nawozów ludzkich zależy głównie od inżyniera, lekarza i rolnika, choć najgłówniéj właśnie tylko od tego ostatniego. Gdzie tylko bowiem rolnicy poczęli te nawozy regularnie na swe pola z miast zabierać, tam natychmiast już przez to ta kwestya stanowczo jestrozstrzygnięta z ogólném zadowoleniem i dla miast, i dla gospodarstwa wiejskiego, i dla ogólnéj produkcyi rolniczéj.

Używanie odchodów ludzkich na nawóz odbywa się głównie dwoma drogami:

I. Za pomocą beczkowego wywozu, i

II. Za pomocą odpowiednio urządzonéj kanalizacyi.

Pierwszy rodzaj tego użytkowania, najważniejszy pod każdym względem dla gospodarzy, uskutecznia się jeszcze wielorakim sposobem, stosownie do miejscowości, gdzie jest w praktyce od dawna przez rolników używany. I o tych to szczegółowych sposobach pomówimy tutaj, pokazując jakby najwłaściwiéj u nas dały się zaprowadzić, i ani wątpimy, że wszelkie próby w tym względzie zupełne powodzenie mieć będą, byle tylko należycie dokonanemi były.

Cóż mamy jeszcze nadto powiedzieć? Oto chyba to, że ci co pierwsi wejdą na drogę użyzniania tym nawozem swych pól, prędko się zbogacą, a krajowi pod każdym względem oddadzą ogromne przysługi. Tém bardziéj też nasz kraj, a nawet i każdy inny ma prawo domagać się od swoich rolników używania tych nawozów, że w obecnym wieku wszędzie tak jak i u nas (przynajmniéj niektóre) miasta rosną jak na drożdżach, ciągnąc jednocześnie coraz to więcéj do siebie młodzieży wiejskiéj i jak niemniéj wszelkich ze wsi produktów. W skutku tego coraz to więcéj w tych miastach marnuje się i marnować się jeszcze będzie odchodów nawozowych, z ogromną stratą dla rolnictwa (gdyż przecięż te odchody są niczém innéw, tylko nową postacią tych części żyzności, jakąśmy z pól naszych przez uprawę i sprzęty rozmaitych płodów wydobyli), z coraz to większém zarażeniem powietrza i wody, a wyjaławianiem roli wpływającém na podrożenie życia.

Nie zapominajmy, że nim wejdzie w powszechne używanie nawóz ludzki, miasta będą ciągle tak samo jak dotąd cmentarnym etapem dla ludności świeżéj ze wsi, która tu napływać będzie, aby zdenerwowawszy się, wygasać w drugiém lub trzeciém pokoleniu. Taki to jest los miast, dopóki zgodnie z prawami natury, rolnik nie pocznie zwracać tego swéj roli, co od niéj pożyczył, tylko by mógł wywieźć na targi.

Pamiętam, że za Napoleona III baron Hausman, ów słynny prefekt Paryża, do którego przebudowania tyle się przyczynił, wyrzekł raz do cesarza: „Najjaśniejszy Panie! w Paryżu nie ma Paryżan!“ Słowa te dzienniki na razie strasznie krytykowały, zarzucając im paradoksalną nieprawdziwość, lecz potém przyznały, że jest w tém wiele słuszności. Mieszkając lat dziesięć w Paryżu, możemy i my w tym względzie coś powiedzieć, że baron Hausman prawdę wypowiedział. Ile razy bowiem będąc w jakiém towarzystwie, poczęliśmy liczyć kto zkąd pochodził, tyle razy się pokazało, że obecne osoby zawsze były urodzone gdzieśindziéj na prowincyi, i tylko potém zamieszkały w tém mieście. Paryżan zaś urodzonych prócz dzieci niezmiernie rzadko dało nam się napotkać. Toż samo potém przypomniało nam się i o naszych znajomych w Warszawie, którzy też po największéj części nie byli Warszawiakami z urodzenia, lecz przybyli tu z prowincyi. Toż samo spostrzegaliśmy i w innych wielkich miastach, w których czas jakiś przebywaliśmy.

Cóż to oznacza? Oto, że w miastach większych ludność przeważnie wszędzie jest napływowa. Że jakkolwiek niezawodnie część jakąś w tych miastach urodzonéj ludności los poroznosi po prowincyi, po świecie, to jednak tylko część stosunkowo wcale niewielką, a reszta miejscowéj ludności wymiera bezpotomnie w miastach, tak, że te wkrótceby opustoszały, gdyby ich ciągle świeża emigracya ludności z prowincyi, szczególniéj zaś ze wsi nie zasilała i nie zastępowała ubyłych.

Londyn naprzykład, który z powodu swéj obszerności, jest raczéj prowincyą zabudowaną domami, niż zwykłém miastem, pomimo, że w tém olbrzymiém zbiorowisku domów przeciętnie rodzi się co każde 4 minuty jeden człowiek, a znowu umiera jeden co każde 6 minut (przeciętnie), to jednak obliczono, że 40 na 100 mieszkańców w Londynie jest nie w nim urodzonych, lecz tylko zkądinąd tu przybyłych i zamieszkałych. *(D. c. n.)*

Warunki korzystnéj hodowli zwierząt stajennych.

Hodowla zwierząt stajennych jest korzystną przy:

1) Trafnym doborze rassy i rodzaju zwierząt hodowanych w daném gospodarstwie;

2) Taniém karmieniu ich zgodnie z rodzajem ich użyteczności;

3) Umiejętności korzystnego sprzedania płodów swéj hodowli.

Teraźniejsza hodowla zwierząt stajennych różni się od dawniejszéj następującemi okolicznościami:

1) Zastępowaniem coraz więcéj karmy rodziméj sztuczną.

2) Dostatecznością wytwarzania w każdém gospodarstwie tego tylko co w niém tanio i z korzyścią wytworzone być może, kiedy dawne wytwarzały na swéją potrzebę wszystko co tylko wytwarzać mogły.

3. Różnienie się rass nowych użytkami, do których służą, kiedy dawne różniły się przeważnie wpływem miejsc, z których pochodziły.

Po tym ogólnym przeglądzie nowego stanu hodowli zwierząt stajennych w porównaniu do dawniejszego jéj stanu, rozpatrzmy po szczególe każdy z powyższych warunków jéj zyskowności.

Rodzajami hodowli zwierząt stajennych są następujące:

1) Hodowla doskonałych zwierząt rozpłodowych czyli pepinierów.

2) Hodowla nabywająca pepiniery od czasu do czasu dla sprzedawania swego przychowku, w jego wieku dorosłym pospolitym jego nabywcom, np. koni wojsku, a wołów rolnikom i kupującym je dla tuczenia ich.

3) Hodowla rozmnażająca dla sprzedania swego przychowku w bardzo młodym jego wieku rolnikom, którzy go hodują do czasu jego dojrzałości.

4) Hodowla tucząca lub nabywająca krowy dojne, wyłącznie dla ich mleczności.

Dobór rassy i rodzaju zwierząt mających być hodowanemi.

Hodowla jakichkolwiek pepinierów jest korzystną tylko dla osób mających dosyć czasu, znajomości przedmiotu, kapitału potrzebnego na nakłady i miłośnictwa swego z wodu. Pepiniera wymaga nieustanniéj uwagi, dozoru i możności nabycia w każdym czasie osobników, które się jéj nadają i są potrzebne. Hodowca pepinierów powinien mieć w swym zawodzie zdanie własne, niezależne od mody. Dążeniem jego powinno być stanowienie powagi w swéj specyalności, aby nie moda niém, ale on modą kierował. Hodowla pepinierów wymaga zdolności swego kierownika, bez których każdy inny hodowca i rolnik doskonale może obejść się i być doskonałym w swoim zawodzie. W każdéj innéj hodowli raz dobrze urządzonéj może jéj naczelnika często wprawny jego pomocnik zastępować; w hodowli pepinierów nie może być bez szkody jéj założyciel i naczelnik przez żadnego pomocnika swego zastąpiony. Pepiniera jest przepadłą w swém powodzeniu, jeżeli jéj właściciel nie doszedł mową i postępowaniem swojém do stanowienia powagi w swéj specyalności i do posiadania ufności powszechnéj. On nie powinien nigdy znajdować się w potrzebie usprawiedliwienia swego wyboru tego lub owego rozpłodnika przez przytoczenie sławy stada, z którego ten rozpłodnik pochodzi i przez niego nabyty został. Sam fakt, że przez niego ten rozpłodnik nabyty został, powinien dla innych hodowców być dowodem pełnéj użyteczności tego rozpłodnika, do jakiegoś celu hodowli. Kto do téj powagi, nabywalnéj różnostronną specyalną zdolnością dojść nie może, niechaj się daremnie nie trudzi usiłowaniem osnoszenia należytéj korzyści z hodowli zawodowéj zwierząt rozpłodowych. W kupnie pepinierów, prócz tego co się widzi, płaci się to co się słyszy o kupowanym towarze, wyrzeczone przez jego wytwórcę, płaci się za to co się słyszy z wiarą w dorzeczność i prawdziwość twierdzeń właściciela pepiniery.

Czy potrzeba wyjaśnić i dowodzić, że właściciel pepiniery nie dosyć, aby był rozmowny, uprzejmy i gościnny, ale powinien być aczny na wszystkie zmiany wpływające na żądanie ilości i jakości jego towaru? Oczewistém jest, że nie może być jak ślimak w swéj skorupce zasklepionym domatorem, dowiadującym się przypadkowo i późniéj od swoich kundmanów o okolicznościach wpływających na ich potrzeby i żądania.

Hodowcą pepinierów może być tylko wielki miłośnik hodowanych przez niego zwierząt. Dla hodującego zarodowe konie, bydło, owce lub świnie jest ten gatunek zwierząt, który jego pepinierę stanowi najgodniejszém uwagi, doborowe osobniki tego gatunku są pięknościami. W jego przekonaniu i podług jego doświadczeń są celujące zwierzęta tego gatunku pojętne, wdzięczne i pełne zalet. Pamiętanie o nich nie trudzi go nigdy, do tego nie brakuje mu nigdy czasu i ochoty. Dla tego nie dziw, że jego oko dostrzega w swoim zawodzie więcéj i prędzéj niż niewprawne w te widoki.

Niedorostki zwierząt czyli przychowek, który przebył wiek cyckowy, a niedoszedł do wieku, w którym się kończy wzrost osobników jego gatunku, potrzebuje ruchu i dostatecznéj do tego przestrzeni. W hodowli samic do roboty, dla ich mleczności lub innych płodów, trzeba dla utrzymania ich zdrowia i można z korzyścią dopuszczać je do zapłodnienia przez dobre samce. Przychowek od nich bywa w niektórych przypadkach wówczas korzystnym, kiedy po pierwszém odchowaniu go sprzedany być może. Przypadki takie przedstawia hodowla klaczy, bydła, owiec i kur wszędzie gdzie nie dostaje miejsca na dalsze odchowanie ich przychowku. W małém gospodarstwie zagrodniczém nie wadzi źrebię póki jest przy cycku. Do hodowania go po odsadzeniu od klaczy i przez następne 3½ roku nie ma dosyć miejsca ani karmy. Sprzedaż co rok jednego źrebięcia 4 do 5-miesięcznego za 30 do 50 rubli daje co rok 20 do 33 rubli czystego dochodu. Hodowla natomiast tego przychowku do jego czterech lat mogłaby w niewłaściwych dla niego warunkach dać rocznie 20 do 33 rubli straty

Kupnem niedorostków dla doprowadzenia ich do wieku dojrzałego zajmują się pospolicie hodowcy fabrycznie, że tak powiem, wytwarzający zwierzęta na powszechną potrzebę. W porównaniu do nich są pepinierzyści w połowie uczonymi, a w połowie artystami swego zawodu. W porównaniu owczarza pepinierzysty jest owczarz hodujący swe zwierzęta dla ich wełny fabrykantem tego płodu. Owczarzowi pepinierzyście chodzi przedewszystkiém o jakość jego owiec. Wszelkie koszta ich karmienia nagrodzi celująca ich jakość. Owczarz fabrykant wełny usiłuje przedewszystkiém, aby jéj było wiele i tanią karma, z któréj jego wełna powstaje. Płody pepinierzystów, byle były wzorowe i doskonałe, mogą mieć ceny wysokie i niepospolite. Płody hodowców pospolitych czyli fabrykantów rolników muszą mieć ceny powszechnie dostępne. Pepinierzysta przewodniczy modzie, on ją stanowi, on odgaduje i oznacza zmiany potrzebne w żądaniach osób spożywczych płodów hodowli zwierząt stajennych; hodowcy pospolitemu nie przystoi ta władza. On powinien stosować się do żądań swych kundmanów. Konie jego, jeżeli są jarmarcznemi, czyli mającemi przymioty żądane i popłacające na jarmarkach, są zupełnie w porządku. Jarmark jest targiem niewłaściwym dla przychowku pepinierzysty. Miejscem popisywania się pepinierzystów z ich płodami są wyłącznie wystawy rolnicze i powszechne.

Gdzie nie ma pepinierzystów właściwych, hodowców zatém dosyć zdolnych i zasobnych do przewodniczenia krajowéj hodowli zwierząt stajennych, tam kuleje ich hodowla i błąka się między wzorami zagranicznemi: Anglicy nie zapatrują się na nikogo w hodowli swoich zwierząt stajennych, bo między nimi jest dostatkiem znakomitych pepinierzystów. Na téj saméj wysokości stoją Niemcy i Francuzi w hodowli owiec cienkowełnistych. Najmniéj możemy to samo powiedzieć o sobie nietylko pod względem hodowli koni, ale nawet owiec cienkowełnistych, stanowiącéj potężny czynnik w naszém bogactwie rolniczém.

Jakie rassy zwierząt stajennych powinniśmy w kraju naszym hodować i rozmnażać, przyswojone obce czy powstałe z nich przez krzyżowanie z miejscowemi? Pytania tego żaden pisarz rolniczy rozstrzygnąć nie może, który nie jest pepinierzystą. Teorya ta nie starczy, trzeba przykładów własnego doświadczenia i prób własnego pomysłu.

Dwa prawidła w wyborze zwierząt rozpłodowych stosują się zarówno do hodowli pepinierów jak do pospolitéj. Pierwszém z nich

jest dobór rozpłodników doskonałych do potrzeb swego kraju, bez względu czy przez to będą doskonałością wszechkrajową lub nie. Drugiém jest wykluczenie od rozpłodu starzejących się zarówno samców jak samic. Z tego drugiego prawidła wynika, że niedorodne zwierzęta pełnéj czyli czystéj krwi są niedostatecznemi do rozpłodu i mniéj do tego użytku zdatnemi niż bujne i młode mieszańce. Anglicy utrzymują starannie rodowe księgi swoich zwierząt stajennych, ale nie poprzestają na ich świadectwie. Dowodem tego doświadczanie swych koni na wyścigach.

Do rozpłodu powinny w każdéj hodowli służyć tylko zwierzęta nie domyślnych, ale doświadczonych zalet.

Usiłowanie wychowania dobrego przychowku od samic wadliwych niedostatkiem tych przymiotów, które łączone z niemi samce w nadmiarze posiadają, jest niebezpieczne. Wyjątkowo wieńczy dobry skutek takie usiłowanie bardzo zdolnych hodowców. Pospolicie zawodzi. Lepiéj jest unikać nadmiaru i niedostatku w każdym przymiocie swych rozpłodników. Prawidłowe we wszystkiém, choć w niczém nie celujące, są lepsze od kalek, starzyzny i osobników zużytych, a celujących tą lub ową zaletą, choćby pierwszorzędną. Bezpieczniéj jest z wszechstronnie dostatecznie dobrego zarodu wyrabiać przychowek wyśmienity i celujący, niż z jednostronnie przedniego wyrobić wszechstronnie dostateczny.

ROZMAITOŚCI.

Środek przeciwko muchom, komarom i mszycom. Wiadomo, że mocny odwar kwasyi ocukrzony stanowi truciznę dla much. Doświadczenie wykazało, że przebywając w miejscach, gdzie jest wiele komarów można się od ich ukąszeń ochronić przez zwilczenie twarzy i rąk słabym odwarem kwasem kwasyi, któremu się wyschnąć pozwala. Ciała tak zaprawionego nie napastują komary. Skrapianie cenniejszych drzew owocowych tym odwarem oczyszcza je z mszyc. Odwar kwasyi nie przypada drogo, bo funt kwasyi kosztuje 30 kopiejek w składzie materyałów aptecznych, a można z niego kilka wyciągów użytecznych otrzymać. Zacząwszy od czwartego są one coraz słabsze. Szósty i siódmy są już bardzo słabe.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 31 marca 1882 r.

Powietrze w ostatnim tygodniu do tego stopnia się oziębiło, że w północnych Niemczech w okolicach wyżéj położonych śnieg padał. U nas powietrze było zimniejsze niż w zeszłym tygodniu, termometr przecięż tylko raz w nocy wskazywał niżéj zera. Za dnia temperatura była zmienna pomiędzy 1 i 8 st. Réaum. ciepła. Dość często padał też deszcz. Powietrze to dla wegetacyi jest pomyślne, gdyż przeszkadza zbyt silnemu rozwojowi tejże.

W handlu zbożowym spokojna panuje tendencya, a ceny mało się zmieniły. Dowozy na wszystkich prawie targach nadto są wystarczające. Słabe dowozy z północnéj Ameryki bywają wyrównywane wielkiemi dowozami z Indyj, Kalifornii i południowéj Rossyi; jest też nadzieja, że zapotrzebowanie bez podwyżki cen nadal pokrytém będzie. Dowozy obcéj pszenicy w Anglii wynosiły w ostatnim tygodniu 1,293,694 ctw. w stosunku do 1,314,073 ctw. w tygodniu poprzednim. Dowozy miejscowe wynosiły 31,639 kwr w stosunku do 33,925 kwr. w równoległym tygodniu. Z portów atlantyckich Ameryki wywieziono 44,000 kwr. do Anglii i 65,000 kwr. do kontynentu. Płynące ładunki obliczają na 2,845,000 kwr. do Anglii i 784,000 kwr. do kontynentu. Zapasy kontrolowane (visible supply) wynosiły 13,400,000 buszli w stosunku do 14,600,000 buszli w tygodniu poprzednim, a do 22,900,000 buszli w równoległym tygodniu 1881 r. W Anglii interes był spokojny, lecz ceny stale się utrzymywały. We Francyi kursa pszenicy i mąki się podniosły, ponieważ dowozy były małe W Belgii i Hollandyi usposobienie na pszenicę było dobre, podczas gdy żyto tamże znacznie się obniżyło. Nad Renem ceny pszenicy się nie zmieniły, natomiast żyto uległo obniżce. W Niemczech południowych i Saksonii interes był spokojny, a w Austryi i Węgrzech kursa się obniżyły. Na placach portowych niemieckich chęć do kupna była mała a ceny nieco się obniżyły.

Na naszym placu dowozy pszenicy i żyta były małe, a ceny dość dobrze się utrzymywały. Za koniczyny tylko w wyborowych gatunkach płacono zeszłotygodniowe ceny, poślednie gatunki są zaniedbane i sprzedaż tychże jest trudna.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—133 fun.	165—205	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	185—195	„
„	129—131 „	195—200	„
Pszenica jasna	123—128 „	200—205	„
„	129—133 „	205—210	„
Żyto tranzito	115—128 „	130—150	„
„ krajowe	115—123 „	145—154	„
„	128—130 „	154—158	„
Jęczmień ruski		130—150	„
„ krajowy		140—155	„
Owies ruski		115—125	„
„ krajowy		125—135	„
Groch na paszę		130—135	„
„ kuchenny		140—180	„
„ Victoria		170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty		235—245	„
Rzepik		215—240	„
Rydz (lnica)		200—210	„
Łubin żółty		120—145	„
„ niebieski		120—145	„

Koniczyna biała	35—70	za 50 kgr.	za pud	rs. 5,46—11,20
„	30—50			rs. 4,68—8,78
Tymotka	30—38			rs. 4,78—6,08

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya, a ceny znowu na wszystkie termina obniżyły się o $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ mrk.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32½ mr., w beczkach tel quel 34¼ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na marzec	37¾	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,04	przy kursie 220.
na kwiecień-maj	37¾		„ 1,04	
na maj-czerwiec	37¾		„ 1,04	
na czerwiec-lipiec	38¼		„ 1,06	
na lipiec-sierpień	38½		„ 1,07	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	205.05	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	223.50	„
czerwiec-lipiec	218.50	„
New-York	142.50	„
Żyto loco	160.00	„
marzec	158.00	„
kwiecień-maj	156.00	„
maj-czerwiec	154.70	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	55.60	„
maj-czerwiec	55.40	„
Okowita loco	44.80	„
kwiecień-maj	46.90	„
czerwiec-lipiec	47.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 25 Марта (6 Апрѣля) 1882.